Załącznik nr 2

dr Iwona Barwicka-Tylek

Katedra Historii Doktryn Politycznych i Prawnych
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

AUTOREFERAT

Posiadane dyplomy i stopnie naukowe:

- *1999 r.* – dyplom (z wyróżnieniem) magistra politologii w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- *1999 r.* – dyplom ukończenia Studium Pedagogicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim.
- *2003 r.* – dyplom magistra psychologii w Instytucie Psychologii Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrana ścieżka specjalizacyjna: pomoc psychologiczna człowiekowi zdrowemu.
- *2006 r.* – tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce na podstawie rozprawy wydanej jako: *Portrety wolności. Studium z historii idei i „postmodernizmu stosowanego"* (Warszawa: Wolters Kluwer, 2007). Promotor pracy doktorskiej: prof. dr hab. Krystyna Chojnicka. Recenzenci: prof. dr hab. Michał Jaskólski i prof. dr hab. Zbigniew Rau.
- *2014 r.* – dyplom ukończenia kursu tutorskiego – V edycja Szkoły Tutorów Akademickich Collegium Wratislaviense.

Informacje o dotychczasowym zatrudnieniu:

Od października 1999 r. jestem zatrudniona w Katedrze Historii Doktryn Politycznych i Prawnych, funkcjonującej najpierw w ramach Instytutu Nauk Politycznych WPiA UJ, a później bezpośrednio na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Początkowo zostałam zatrudniona na stanowisku asystenta, natomiast w październiku 2009 r. uzyskałam stopień adiunkta.

W ramach działalności dydaktycznej prowadzę ćwiczenia z przedmiotów: *Historia doktryn politycznych i prawnych* (kierunek prawo stacjonarne i niestacjonarne) i *Historia myśli ustrojowej i społecznej* (administracja II stopień, studia stacjonarne i niestacjonarne) oraz wykłady z przedmiotów: *Historia doktryn politycznych i prawnych* (prawo niestacjonarne),

Historia polskiej myśli politycznej (prawo stacjonarne i niestacjonarne), *Encyklopedia pojęć polityczno-prawnych* (prawo stacjonarne i niestacjonarne).

Osiągnięcie naukowe wynikające z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. 2016 r. poz. 882 ze zm. w Dz. U. z 2016 r. poz. 1311.):

Iwona Barwicka-Tylek, ***Prawda i sens. Dialektyka – marksizm – komunizm***
Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2016.
(s. 336, 25 ark. wyd.)
recenzent wydawniczy: prof. dr hab. Krystyna Chojnicka.

Monografia jest owocem badań naukowych w zakresie historii doktryn politycznych i prawnych, która to dziedzina od wielu lat stanowi główny przedmiot moich zainteresowań. Koncentrują się one szczególnie wokół zagadnień metodologicznych i epistemologicznych, w nauce polskiej poruszanych sporadycznie i najczęściej w sposób wtórny wykorzystujących osiągnięcia nauki zachodniej (takie jak metodologia szkoły z Cambridge, historia pojęć Reinharta Kosellecka, narratywizm Haydena White'a, itp.). Wyraźny brak pogłębionej refleksji metodologicznej jest tym większym zaniedbaniem, że od kilku dekad mamy do czynienia z zakwestionowaniem pozytywistycznego paradygmatu uprawiania nauki i odrodzeniem debat dotyczących miejsca i statusu dyscyplin humanistycznych w ramach pożądanego modelu wiedzy, adekwatnego do nowych pojawiających się wyzwań kulturowych. Potrzebę rewizji dominującego intelektualnego curriculum postuluje wielu współczesnych filozofów i filozofów edukacji, z których największym autorytetem cieszą się aktualnie prace Marthy Nussbaum. Z krytyką spotykają się szczególnie nauki historyczne, oskarżane z perspektywy zewnętrznej o nadprodukcję wiedzy dotyczącej przeszłości (Jerome Bruner), a więc nieprzydatnej w zmiennej, czy jak określa się ją za Zygmuntem Baumanem „płynnej", nowoczesności. Moja książka jest odpowiedzią na podobne zastrzeżenia, w zamierzeniu dążącą do wykazania, iż historia doktryn politycznych może być także dzisiaj wartościowym obszarem badań, w istotny sposób wzbogacającym dziedzinę nauk prawnych. Zwłaszcza, że i one od strony badawczej rezygnują ze ścisłego przestrzegania wskazówek pozytywistycznych, poszerzając refleksję nad prawem o problematykę polityczną, społeczną i kulturową. Jest to trend posiadający ważne walory heurystyczne, jak tego dowodzi na przykład kariera rozwijanej w ostatnich dekadach socjologii prawa, czy też rosnąca popularność ujmowania zagadnień prawnych od strony ekonomii. Tym bardziej wydaje się zasadne wewnętrzne otwarcie nauk prawnych

i badania interdyscyplinarne łączące bliższe sobie dyscypliny. Historia doktryn politycznych i prawnych, ukazująca ciągłość problemów dotyczących właściwej organizacji życia społecznego przy jednoczesnej różnorodności proponowanych rozwiązań; wskazująca kryteria ich historycznej selekcji, jest z natury ważnym elementem refleksji prawnej. To prawo jest bowiem głównym narzędziem służącym propagatorom określonych idei politycznych do wprowadzania swych propozycji w życie dzięki kształtowaniu zgodnego z nimi porządku w państwie. Krytyka ideowych podstaw kontestowanego ładu państwowego jest też zawsze krytyką systemu prawnego, a często i samych prawników. Jak aktualne są związki myśli politycznej i prawa pokazuje ważny, i często w historii odnawiany, dyskurs o relacji sprawiedliwości i prawa. Dlatego jestem przekonana, że szerszy metodologiczny namysł nad miejscem historii doktryn politycznych i prawnych w ramach odnowionej humanistyki – namysł, którego efektem jest także praktyczna realizacja sformułowanych założeń ogólnych – stanowi istotny wkład w rozwój mojej dyscypliny, funkcjonującej w ramach nauk prawnych.

Stawiane cele monografia realizuje na dwóch poziomach. Pierwszy stanowi autorską propozycję poszerzenia warsztatu badawczego historyka doktryn i wypracowuje na użytek takich badań własne narzędzia interpretacyjne. Drugi poziom to analiza konkretnych koncepcji: Georga Wilhelma Friedricha Hegla, Karola Marksa i Włodzimierza Lenina, w zakresie wyznaczonym przez skonstruowaną wcześniej metodologię. Łączy obydwa poziomy dialektyka, która od starożytności wykorzystywana była jako jedna z ważniejszych metod poznania. Właśnie spór o dialektykę i charakter uzyskiwanej dzięki myśleniu dialektycznemu wiedzy stały się dla mnie inspiracją do podjęcia badań w zakresie specyfiki myślenia politycznego i wpływu samego procesu myślenia na ostateczny kształt danej koncepcji czy doktryny, oraz dalszego przekładania jej założeń na konkretne rozwiązania prawne i instytucjonalne.

We *Wprowadzeniu* zajmuję się wyjaśnieniem podstawowych pojęć i założeń, a następnie wykorzystuję je do opracowania pewnego uniwersalnego projektu, który metaforycznie określam mianem „wieży Oakeshotta" (podaję źródła i wyjaśnienie tej metafory w książce). Najkrócej, „wieża Oakeshotta" to po prostu skonstruowany w umyśle światopogląd, dostarczający jednostce wiedzy rzeczywistości, stymulujący dalszą aktywność poznawczą i wpływający na postawę wobec poszczególnych elementów świata – „oglądanych" i interpretowanych z okien wieży. Jak argumentuję, każda koncepcja (idea, doktryna) polityczna może zostać potraktowana jako konkretna realizacja opisanego projektu „wieży" (o różnym stopniu szczegółowości). Składa się na nią określony „materiał budowlany", czyli konkretna treść – merytoryczna zawartość koncepcji, ale także swoiste reguły konstrukcyjne. To właśnie na znaczenie reguł konstrukcyjnych, czyli stosowanego przez autora danej koncepcji rodzaju myślenia politycznego, traktuje moja książka. By takie reguły zidentyfikować, wyróżniam dwie strategie myślenia:

korespondencję i koherencję. Korespondencja polega na uważnej obserwacji świata i przyjmowaniu za pewnik tylko tych twierdzeń, które zgadzają się (korespondują) z postrzeganymi zmysłowo faktami. To fakty są tu wykorzystywane jako główny treściowy budulec „wieży Oakeshotta". Koherencja natomiast kładzie nacisk przede wszystkim na spójność samego rozumowania i pozwala wyciągać nowe wnioski także z wiedzy już posiadanej, traktując fakty nie tyle jako źródło, ale raczej ilustrację własnych ustaleń.

Zazwyczaj (w normalnym procesie myślenia, także myślenia politycznego) korespondencja i koherencja są wykorzystywane łącznie, gwarantując, iż budowana przez danego myśliciela koncepcja („wieża") zachowuje odpowiednie proporcje i oferuje znaczne poszerzenie horyzontów poznawczych, umożliwiając tak zrozumienie, jak i interpretację rzeczywistości, z której wyrasta. Zdarzają się jednak doktryny i teorie, których autorzy świadomie lub nieświadomie nadużywają jednej z opisanych strategii, co w sposób istotny wpływa na efekt końcowy. Jeśli nawet pod względem merytorycznym taka koncepcja zawiera treści ważne i interesujące – a więc co do treści nie różni się od innych „wież" – przy bliższym sprawdzeniu okazuje się znacznie mniej trwała i mało odporna na krytykę zewnętrzną. Nadużyciem, które odgrywa szczególną rolę w dalszych rozdziałach książki jest nadmierne zaufanie do strategii koherencji i równoczesne zaniedbywanie troski o korespondencję. Odwołując się do metafory „wieży Oakeshotta", wznoszenie poznawczej budowli zaczyna cierpieć wówczas na niedostatek materiału budowlanego, a tym samym budowa kolejnych pięter przypomina grę w jengę. Jenga to gra polegająca na ustawieniu zwartej konstrukcji z prostopadłościennych klocków, a następnie wyjmowaniu „luźnych" klocków z niższych pięter (elementy jengi mają różną wysokość, co pierwotnie jest niemal niezauważalne) i przekładaniu ich po kolei na szczyt wieży, tak, by nie naruszyć stabilności konstrukcji. W trakcie gry wieża staje się coraz wyższa – choć inaczej niż w przypadku tradycyjnej wieży z klocków, nie dodajemy tutaj nowych elementów – ale równocześnie coraz bardziej „dziurawa", a przez to zagrożona zawaleniem. Niemetaforycznie: koncepcja tego rodzaju początkowo stwarza perspektywę przekroczenia ograniczeń związanych ze żmudnym poznaniem korespondencyjnym (konieczność badania faktów), ponieważ opiera się na iluzji możliwości wzbogacania wiedzy wyłącznie dzięki spójnemu rozumowaniu, a więc tylko siłami poznającego umysłu. Stopniowo jednak oddala się ona od świata tak bardzo, że staje się wyłącznie schematycznym zbiorem nadmiernych uogólnień. Dlatego z czasem okazuje się ona zbyt mało elastyczna i uniemożliwia dalszy rozwój wiedzy. Nowe fakty zagrażają spójności całości i dlatego muszą albo zostać zanegowane jako nieistotne, albo też zreinterpretowane tak, by można je było uzgodnić z dotychczasowym schematem ogólnym (czyli *de facto* pozbawić konkretnego znaczenia). Jest to niepożądany, ale jak argumentuję nieuchronny, skutek myślenia pozostającego w bezwzględnej władzy

koherencji, który ujawnia się jednak stosunkowo późno. Jest to również przyczyna, dla której myślenie koherencyjne zawiera w sobie spory ładunek negacji i wysoką tolerancję na sprzeczność (z nadzieją jej rozwiązania drogą rozumowania, przez wzniesienie kolejnego piętra wieży – większego uogólnienia). Dlatego tak dobrze służy wszelkim krytykom zastanego porządku, pozwalając im podważyć pozytywnie istniejące fakty, które dla zwolenników konsekwentnej korespondencji są wystarczającym powodem akceptacji zastanej rzeczywistości.

Drugą parą pojęć, do których odnoszę się we *Wprowadzeniu*, są terminy „prawda" i „sens". Również w tym wypadku korzystam z ustaleń filozofii i psychologii poznania, ale przede wszystkim koncepcji XIX-wiecznego niemieckiego logika, Gottloba Fregego. Właśnie Frege zwrócił uwagę na swoistą inflację języka wobec opisywanej za jego pomocą rzeczywistości. Wiąże się ona z obserwacją, że język nie tylko wskazuje dany przedmiot (słowa mają oceniane według kryterium prawdy „znaczenie"), lecz także pozwala zróżnicować sposób, w jaki się do danego przedmiotu odnosimy. W tym kontekście mówi Frege o różnicy sensów, porównując „znaczenie" do Księżyca, czyli faktycznego („prawdziwego") obiektu astronomicznego, a „sens" do obrazu w teleskopie, umożliwiającym jego obserwację. Tak jak skonstruować można różne teleskopy do obserwacji Księżyca (i są one „obiektywne", ponieważ mogą być używane przez wiele osób), tak też możliwe jest równoczesne funkcjonowanie wielu „sensów", odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Z natury „prawda" wymaga zachowania prymatu myślenia korespondencyjnego, zniechęcając do konstrukcji szerszych uogólnień, a tym bardziej prowadzenia rozważań normatywnych, jako nazbyt subiektywnych i podatnych na krytykę. Koherencja natomiast pozostaje główną metodą konstrukcji sensu, który, jak chce Frege, oświetla rzeczywistość zawsze jednostronnie, uwzględniając wyznawane przez poznający podmiot wartości, skłonności i doświadczenia. Wniosek z tej części rozważań głosi, że istnieją poważne metodologiczne i epistemologiczne powody, by oprócz czysto naukowej „wiedzy prawdziwej" wyróżnić szerszą od niej „wiedzę sensowną". Prawda i sens tworzą ważny wymiar, na podstawie którego warto przyglądać się zwłaszcza problematyce należącej do szeroko rozumianej myśli politycznej – ideom, doktrynom, ideologiom, teoriom i światopoglądom. Jest to obszar zagadnień, który w ten sposób może wiele zyskać. Wypowiedzi polityczne – poczynając od koncepcji formułowanych w zaciszu własnych pokojów przez konkretnych „myślicieli", a na przygotowywanych na użytek mas programach politycznych kończąc – zawierają mnóstwo sądów, które rozpatrywane w aspekcie prawdziwości trzeba uznać za fałszywe, albo też zbagatelizować jako nieistotne. Są one bowiem w mocnym epistemologicznym znaczeniu nie-prawdziwe: podważają obiektywne fakty, opowiadają się po stronie nieuchwytnych dla nauki wartości, wreszcie postulują wizje „innej" przyszłości. Historia dowodzi jednak, że takie sądy

potrafią wpływać na ludzkie działania i posiadają ogromne walory motywacyjne. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że bez różnorodnych sensów konstruowanych w toku dziejowej ewolucji niemożliwy byłby społeczny postęp, wyrażany także przemianami w organizacji państwa i ewolucją systemów prawa. Dlatego uważam za istotne poszukiwanie poprawnych od strony trafności i rzetelności naukowej narzędzi i metod analizy języka sensu.

Propozycję doktrynalną, która zachowuje równowagę między obydwoma strategiami poznawczymi i tym samym pod względem treści zawiera zrównoważone proporcje między wiedzą prawdziwą (o faktach politycznych) i sensowną (umożliwiającą m.in. interpretację i wartościowanie faktów) określam mianem „typu idealnego" w rozumieniu Maxa Webera. Wracając do metafory wieży, zauważyć można, że jej dolne piętra w przypadku „typu idealnego" korzystają przede wszystkim z zalet korespondencji, by formułowana koncepcja mogła być uznana za wierny i przekonujący opis świata społecznego, instytucji, życia politycznego, itp. Dopiero przekroczenie swoistego „piętra X" (za Immanuelem Kantem granicę tę umownie rozumiem jako granicę poza którą rozciąga się obszar metafizyki) skłania myślącego do stosowania w coraz większym zakresie strategii koherencji i rezygnacji z kryterium „prawdy-fałszu" w prezentacji własnych dociekań. Formułowane na tym poziomie tezy są bowiem na tyle odległe od doświadczenia, że dalsza aktywność poznawcza polega nie tyle na gromadzeniu nowych faktów, ale ich interpretacji i uogólnianiu płynących z wcześniejszych obserwacji wniosków, czyli tworzenia spójnego politycznego światopoglądu. Zwrotnie może on być wykorzystywany do oceny nowych zdarzeń i zgodnego z taką oceną działania.

Zrozumienie odmienności korespondencji (skłaniającej do zachowania wierności obserwowanym faktom i tym samym promującej ujęcia analityczne) i koherencji (zwracającej uwagę przede wszystkim na spójność wnioskowania i umożliwiającej tworzenie syntez) ma według mnie szczególne znaczenie dla nauk humanistycznych. W okresie dominacji paradygmatu pozytywistycznego, nakazującego poszukiwanie wiedzy pewnej, humanistyka została sztucznie pozbawiona korzyści płynących z uwzględnienie zalet koherencji i języka sensu. Ten trend okazał się na dłuższą metę szkodliwy, prowadząc do zubożenia rozważań z zakresu myśli politycznej – na przewagę prac opisowych, mało heurystycznych, i brak opracowań problemowych zwracał uwagę już Konstanty Grzybowski. Paradygmat pozytywistyczny spowodował także zerwanie więzi między poszczególnymi naukami, każąc im za wszelką cenę bronić odrębności własnego „obszaru badawczego", specyfiki „celów badawczych" i „metod". Sprzyja to zamykaniu poszczególnych środowisk badaczy i utracie zainteresowania dla wielu potencjalnie interesujących problemów, które mogą się pojawić tylko w wyniku zderzenia różnych perspektyw spojrzenia na ten sam przedmiot. Historia doktryn polityczno-prawnych, choć nadal uważana jest za subdyscyplinę nauk

prawnych, funkcjonuje dzisiaj raczej na marginesie, ustępując pola naukom dogmatycznym. Sądzę, że tylko pogłębiona refleksja metodologiczna może stać się impulsem do zmiany tej sytuacji. W szczególności uważam za istotne zwrócenie uwagi na możliwości stwarzane przez uwzględnienie stosowanej powszechnie przez myślicieli politycznych strategii koherencji, która sprzyja budowaniu twierdzeń z poziomu sensu. Te ostatnie są w myśli politycznej niezbędne, bo to one sprawiają, iż wielcy myśliciele, jak zauważył Jerzy Szacki, „nie mają historii". Choć bowiem punktem wyjścia ich koncepcji jest określone doświadczenie historyczne dające się zrekonstruować jako „prawda", to nadają mu „sens" otwarty na tyle, że możliwości jego wykorzystania stają się uniwersalne. Sens ten obejmuje rozbudowane wnioskowania co do pożądanego stanu społeczeństwa i państwa, propozycje udoskonalenia relacji politycznych i instytucji, czy też wyjaśnienia pojęć normatywnych takich jak wolność, sprawiedliwość, czy modna ostatnio solidarność. Wszystkie te elementy w aspekcie pozytywnym odnoszą się do przedmiotów i faktów (jeszcze) nie istniejących; wartości jeszcze nieodpowiednio zrealizowanych; więc autorzy takich koncepcji są skazani na wykorzystywanie przy ich konstrukcji strategii koherencji.

Różnica między twierdzeniami należącymi do obszaru prawdy oraz twierdzeniami należącymi do obszaru sensu pokrywa się w dużej mierze z dostrzeżoną już przez Arystotelesa i wyjaśnioną w jego *Topikach* różnicą między nauką a dialektyką. Dlatego w rozdziale pierwszym przedstawiam historię dialektyki. A dokładniej, historię stosunku wobec dialektyki, rozumianej (za Stagirytą, ale także Kantem) jako namysł nad problemami nie poddającymi się naukowej demonstracji i tym samym rodzącymi różnorodne opinie, których wiarygodność zależy od poprawności i jakości samego rozumowania. Za najważniejsze problemy tego typu uważano zawsze kwestie właściwej organizacji społeczeństwa, pożądanego ustroju, sprawiedliwości i wolności – czyli kwestie wchodzące w zakres zainteresowań historyków doktryn politycznych i prawnych. Trwające od starożytności zainteresowanie dialektyką dowodzi, że refleksja zawierająca intuicje metodologiczne podobne do moich nie jest niczym nowym. Została ona zmarginalizowana dopiero po wieku XVII, wraz z umacnianiem tendencji pozytywistycznych w nauce.

Prześledzenie historii dialektyki pozwala zrekonstruować pewną interesującą prawidłowość. W każdej epoce historycznej dialektyka miała zarówno swych wielkich orędowników, jak i krytyków. Co jednak ciekawsze, przyczyną rozbieżności w jej ocenie był nie tyle stosunek do samej metody, co odmienne poglądy na temat statusu wiedzy uzyskanej dzięki dialektycznemu myśleniu. Bliższe przeanalizowanie podnoszonych zastrzeżeń pozwala stwierdzić, że przedmiotem krytyki było i pozostaje nadużycie polegające na próbie zrównania wiedzy naukowej z wiedzą dialektyczną, bądź też nawet wykazania prymatu tej ostatniej

W kategoriach przyjętych w mojej pracy jest to nadużycie polegające po pierwsze na zdecydowanej przewadze strategii koherencyjnej w konstrukcji danej koncepcji, a po drugie – na określaniu efektów stosowania tej strategii mianem „prawdy", podczas gdy (jak wykazuje argumentacja przedstawiona we *Wprowadzeniu*) zasługują one wyłącznie na miano „sensu". W teorii politycznej nadużycie to prowadzi z konieczności do dogmatyzmu, natomiast w praktyce politycznej do przemocy. Idea czy doktryna polityczna tego rodzaju ma charakter ekspansywny. Nie znajdując oparcia w demonstracji, a roszcząc sobie pretensje do prawdy, jej zwolennicy muszą kreować własne fakty rzekomą prawdę potwierdzające, lub też reinterpretować zdarzenia tak, by przynajmniej na płaszczyźnie retorycznej nie naruszyć spójności koncepcji. Myśl zyskuje tutaj przewagę nad światem, a zwolennicy „prawdziwej" idei zamiast w działaniu dowodzić sensowności własnych przekonań, koncentrują się na usunięciu wszystkiego, co zostaje zakwalifikowane jako fałsz. Wrogiem są tutaj przede wszystkim inne „sensy" (alternatywne koncepcje i idee), ponieważ umożliwiają one inną interpretację rzeczywistości, która z perspektywy „prawdy" musi być automatycznie uznana za błąd.

Poczynając od Platona, nie brakowało w historii myśli politycznej autorów, którzy podważali wartość poznania naukowego, opartego na demonstracji i doświadczeniu. Uznawali oni metodę dialektyczną za sposób uniezależnienia umysłu od danych zmysłowych (tu traktowanych jako główne źródło błędu), czyli jedyną drogę do uzyskania wiedzy pewnej. Przedstawiam podobne próby, ale przede wszystkim przywołuję krytyków dialektyki (m.in. Arystotelesa, Boecjusza, P. Abelarda, i wreszcie Kanta), dowodząc, że nie odrzucali oni samej metody dialektycznej (przeciwnie, koherencja i troska o sens była dla nich ważnym aspektem refleksji politycznej), ale właśnie opisaną wyżej skrajność polegającą na nieuprawnionym posługiwaniu się pojęciem „prawdy".

Rozważania zawarte w metodologicznej i filozoficznej części mojej pracy pozwalają na nakreślenie kilku ważnych i aktualnych według mnie wniosków. Po pierwsze, dowodzą one, że myślenie dialektyczne – oparte na prymacie koherencji – było i jest ważną kompetencją, od wieków wykorzystywaną w refleksji polityczno-prawnej. To ono odpowiada za różnorodność poglądów, odmienność stanowisk, krytykę i dialog, a w konsekwencji za rozwój myślenia politycznego, pociągający za sobą zmiany w politycznej organizacji społeczeństw, systemach prawnych i instytucjach życia społecznego. Rzetelność i trafność badań w dziedzinie nauk społecznych, w tym prawnych, wymaga od badaczy umiejętności odróżnienia poglądów konstruowanych w oparciu o prymat korespondencji, od propozycji formułowanych dzięki koherencji. Krytykowanie tych ostatnich jako „błędnych" czy „fałszywych" jest moim zdaniem dowodem niskiej świadomości metodologicznej i prowadzi na manowce. W przypadku tej części każdej doktryny, która operuje językiem sensu, zdecydowanie lepszą podstawą krytycznego

badania jest zwrócenie uwagi na spójność prezentowanych wniosków, a także otwartość, czyli zdolność generowania wniosków nowych, wzmacniających wiarygodność prezentowanego „sensu" na tle sensów konkurencyjnych. Po drugie, uważam za istotne przypomnienie długiej tradycji myślenia, która nie tracąc szacunku dla prawdy, jako najważniejszej wartości poznania, wiąże polityczność z różnorodnością przekonań, nie popadając przy tym w skrajności relatywizmu czy Feyerabendowskiej zasady „anything goes". Taki charakter miało już stanowisko Arystotelesa. Dialog pozwalający zachować odmienność, ale nie dowolność, opinii, jest możliwy wyłącznie wówczas, jeśli znajdziemy język pozwalający oceniać różne propozycje i przekonania. Język prawdy wymaga likwidacji różnorodności, a przynajmniej wypchnięcia jej poza ramy sfery publicznej (jak proponuje chociażby teoria Johna Rawlsa). Język sensu, zwracając uwagę na formalne aspekty formułowania i analizy opinii, może takie ograniczenia przezwyciężyć. Nie żąda się tutaj udowodnienia własnych racji, ale ich uzasadnienia, a przede wszystkim spójności głoszonego sensu i działań politycznych, które są w nim umocowane, oraz zgodności przewidywań i realnych skutków takich działań. Po trzecie wreszcie, w obliczu ogromnej dewaluacji prawdy, wynikającej moim zdaniem z nadużywania tego pojęcia w dyskursie humanistycznym, zasadne wydaje mi się poszukiwanie metodologicznie rzetelnych narzędzi pozwalających przekonująco zidentyfikować i podważyć nieuzasadnione roszczenia do prawdy, by przywrócić właściwą jej rangę. Jest to jeden ze sposobów w jaki dyscypliny takie jak historia doktryn politycznych i prawnych mogą dowieść przydatności gromadzonej w swych ramach wiedzy i jej użyteczności dla społeczeństwa.

Druga część monografii jest przedsięwzięciem praktycznym i służy dwóm głównym celom. Przede wszystkim testuje wypracowane wcześniej narzędzia, stosując je wobec trzech koncepcji, które jawnie uznawały wartość dialektyki i myślenia koherencyjnego, a jednocześnie przedstawiały swe ustalenia jako obiektywną i ostateczną „prawdę". Były więc oparte na krytykowanym przeze mnie nadużyciu poznawczym. Po drugie, odwołując się do przykładów historycznych i tropiąc ekscesy dialektyki zarówno na niwie filozoficznej (Hegel), historycznej (Marks) i politycznej (Lenin), chcę wzmocnić nadrzędną tezę mojej monografii, iż myślenie polityczne jest ważnym składnikiem życia społecznego, a jego jakość wpływa konkretną historyczną rzeczywistość. W sprzyjających warunkach – należą do nich czasy kryzysu i przełomu, w których kwestionowana jest dotychczasowa wiedza i akceptowane podstawy ładu społecznego („fakty instytucjonalne", by użyć określenia Johna Searle'a) – patologia w myśleniu politycznym może stać się na tyle atrakcyjna, by wpłynąć na konkretną praktykę rządzenia i zainicjować głębokie przekształcenia systemowe.

To Hegel jest filozofem, który dał się w sposób najbardziej spektakularny uwieść zaletom dialektyki i pokazał jak wykorzystywać ją politycznie, nie rezygnując z języka prawdy.

Rozumiał on zastrzeżenia Kanta, które prowadziły do podważenia możliwości uzyskania wiedzy pewnej dotyczącej problemów metafizycznych, takich jak na przykład zagadnienie wolności człowieka. Jak przekonywał autor słynnych *Krytyk*, w obszarze dociekań przekraczających granice doświadczenia myślenie nie potrafi znaleźć niczego, co zasługiwałoby na miano „prawdy" – odkrywa natomiast formalne prawa o charakterze uniwersalnym. „Prawda", jak zakładał Kant, musi mieć bowiem postać wiedzy „pozytywnej", zawierającej określoną treść, która poddaje się weryfikacji w oparciu o dane doświadczenia. Hegelowi udało się rozwiązać dylemat Kanta i przynajmniej pozornie obronić język „prawdy". Uczynił to, zastępując demonstrację (istotę postępowania naukowego) negacją, a dodatkowo wiążąc to, co jednostkowe (fakty) z tym, co ogólne (dostępne tylko myśli), w ramach sprzeczności dialektycznej. Dzięki temu myśl – a w zasadzie myślenie – filozofa przejęło władzę nad światem, a przynajmniej zdolność takiej interpretacji zdarzeń i faktów, by utrzymać w mocy podstawowe założenia opracowanej i spójnej teorii ogólnej. Choć koncepcja Hegla miała charakter idealistyczny (jedynym bytem był dla autora *Fenomenologii ducha* tytułowy „duch"), sam pomysł wykorzystania odnowionej dialektyki okazał się wyjątkowo brzemienny w skutki. Zyskał uznanie szczególnie w łonie lewicy heglowskiej, która – kontestując zastany porządek polityczny – poszukiwała przekonującego sposobu jego negacji i sformułowania nowego, politycznie atrakcyjnego światopoglądu. Światopoglądu, który byłby nie tylko jednym z wielu możliwych („sensem"), ale który mógłby zostać otoczony nimbem prawdziwości, przez co włączone w jego skład propozycje stawałyby się automatycznie jedynymi propozycjami godnymi wyboru.

Najbardziej pojętnym uczniem Hegla okazał się Karol Marks. Warto jednak zaznaczyć, że nie od razu zdecydował się on na skorzystanie z dialektycznych trików. I dlatego bogata spuścizna autora *Kapitału* jest z perspektywy tej książki wyjątkowo interesującym przedmiotem analizy. Marks, jak zauważa Isaiah Berlin, był wyjątkowo przywiązany do kategorii „prawdy". Jak staram się przekonywać, trzeba to przywiązanie docenić, ale też właściwie ocenić. Wbrew jednostronnemu postrzeganiu tej postaci – albo jako ważnego krytyka ekonomii liberalnej i naukowca, albo też jako tkwiącego w błędzie utopisty podporządkowującego fakty własnym fantazjom – pokazuję, że te obserwacje nie muszą się wykluczać. Marks pozostawał rozdarty między lojalnością naukowca, do roli którego aspirował, a pragnieniem odegrania kluczowej roli politycznej w organizującym się ruchu robotniczym. Ta pierwsza skłaniała go w stronę pozytywizmu i strategii korespondencji. W wielu mniejszych i większych pracach Marks otwarcie przeciwstawiał badanie naukowe rozważaniom dialektycznym, podkreślając, że metody dialektyczne sprawdzają się jedynie w trakcie wykładu, a dialektyka zachęca do pustych gimnastyk słownych. Mimo to nie cofnął się on ostatecznie przed wykorzystaniem jej politycznego potencjału. A potencjał ten wymaga wykroczenia poza horyzont naukowości

i budowy twierdzeń z poziomu sensu, które nie tylko opisują rzeczywistość, ale motywują do podjęcia określonych działań i uzasadniają je w oparciu o wyznawane wartości i stawiane cele.

Ruch robotniczy potrzebował teorii, która usunęłaby wątpliwości co do kierunku rozwoju historycznego i jego ostatecznego spełnienia. Marks z pomocą dialektyki taką teorię opracował, formułując słynne prawa rozwoju historycznego, dowodzące (dzięki podmianie „sensu" historii na „prawdę" historyczną) nieuchronności upadku kapitalizmu. Niemałą rolę w podtrzymaniu związku marksizmu i dialektyki odegrał Fryderyk Engels, którego „materializm dialektyczny" również krótko przybliżam w dotyczącym Marksa rozdziale trzecim.

Ostatni, czwarty rozdział monografii nieprzypadkowo jest rozdziałem najdłuższym. Jego bohaterem jest Włodzimierz I. Lenin, którego działalność zapoczątkowała zupełnie nową karierę dialektyki; tym razem jako intelektualnego wsparcia dla prowadzonej przez rosyjskiego marksistę polityki. Przedstawiam tutaj krótko panoramę myśli rosyjskiej w wieku XIX, ze szczególnym uwzględnieniem sporu okcydentalistów i słowianofilów, a także początki rosyjskiej myśli marksistowskiej. Na tak szerokim tle widać moim zdaniem wyraźnie, że intelektualne poszukiwania późniejszego wodza bolszewików, które zaowocowały jego własną wersją „ortodoksyjnego" marksizmu, były wprawdzie rozległe (nawiązywały w znacznym stopniu, jak wskazuje się w literaturze przedmiotu, do nurtu rosyjskiego rewolucjonizmu), ale o ich ostatecznym wykorzystaniu zadecydowała wiara Lenina w potęgę dialektyki i jego bezwarunkowa akceptacja dialektycznego jądra teorii marksizmu. Co interesujące, można sądzić, że dla samego Marksa jądro to – o wymowie *stricte* politycznej – nie wydawało się aż tak istotne. Taki wniosek nasuwa się w oparciu o ostatnie lata życia autora *Kapitału*, kiedy starał się on dokonać rewizji własnej teorii (zdaniem wielu biografów wręcz obsesyjnie), zdając sobie sprawę, że nazbyt dosłowne traktowanie założeń materializmu historycznego prowadzi do teoretycznego zamknięcia i staje się coraz bardziej nieadekwatne w obliczu nowych zjawisk i faktów. Jest więc zgubne dla myśliciela, którego celem jest naukowy opis i wyjaśnienie rzeczywistości. Myślenie Lenina okazało się odporne na tego rodzaju rozterki – przede wszystkim dlatego, że zdecydował się on na ostateczny i radykalny test prawdziwości marksizmu: przygotowanie i przeprowadzenie rewolucji. Idea komunistyczna miała w ten sposób zyskać potwierdzenie w faktach, a tym samym dowieść zasadności głoszonej koncepcji. Pod tym względem działalność polityczna Lenina jest doskonałym materiałem pozwalającym badać związek idei z rzeczywistością historyczną, a tym samym podjąć refleksję nad ciągłością obiektywnego procesu historycznego i szansami wystąpienia w nim nieciągłości związanych z decyzjami jednostek i grup. Refleksję, która zresztą głównie dzięki marksizmowi zagościła na stałe w myśli politycznej.

Pod względem treści teoria Lenina podkreśla swój zdeklarowany materializm. Jeśli jednak wziąć po uwagę jej reguły konstrukcyjne, czyli właśnie rodzaj myślenia politycznego, ma ona charakter wybitnie idealistyczny, ponieważ opiera się na przekonaniu, iż spójność myśli (koherencja) daje wystarczające gwarancje, iż posiadana wiedza jest prawdą, bez względu na jej związek z aktualną rzeczywistością. Jednostkowe fakty nie są tutaj traktowane jako źródło wiedzy i impuls do ewentualnej modyfikacji koncepcji, ale wyłącznie jako konkretna ilustracja prawidłowości ogólnych. Dlatego ich opis nie jest opisem empirycznym, ale interpretacją dokonywaną w oparciu o założenia teorii. Ma to kilka charakterystycznych konsekwencji, które analizuję w książce. Po pierwsze, utrzymanie kategorii „prawdy" wyklucza normalną w przypadku „sensu" różnorodność możliwych interpretacji. Stąd specyficzna pozycja samego Lenina w łonie partii bolszewickiej, jako jedynego i niekwestionowanego autorytetu dokonującego wykładni marksizmu. Taka funkcja „wielkiego interpretatora" jest niezbędna każdej teorii dialektycznej dokonującej podmiany „sensu" i „prawdy". Do cech równie charakterystycznych należy nieustanna zmiana „taktyk" (sprawiająca wrażenie braku konkretnego programu, który to zarzut był niejednokrotnie przed rokiem 1917 powodem lekceważącego stosunku do Lenina), metoda prób i błędów jako podstawowy sposób rządzenia, czy też nadawanie rządzeniu walorów edukacyjnych (przygotowywanie przyszłych komunistycznych elit). Właśnie pięcioletni okres porewolucyjnych rządów Lenina jest według mnie doskonałą ilustracją konsekwencji, do jakich nieuchronnie prowadzi nadużywanie dialektycznego myślenia politycznego. Ich ukazanie stanowi swoiste dopełnienie rozważań teoretycznych i dodatkowo potwierdza, że badania z obszaru historii doktryn mają istotne znaczenie dla zrozumienia i wyjaśnienia rzeczywistych procesów politycznych i społecznych.

Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych

Publikowane przeze mnie prace oscylują wokół kilku zasadniczych i uzupełniających się tematów, związanych bezpośrednio z moimi zainteresowaniami naukowymi. Szczegółowy wykaz publikacji, a także spis wystąpień na konferencjach i działalności organizacyjnej zawiera załączony *Wykaz dorobku habilitacyjnego*. W tym miejscu chcę wskazać główne grupy poruszanych przeze mnie zagadnień i najważniejsze reprezentujące je osiągnięcia:

- **refleksja nad głównymi kategoriami myśli politycznej w aspekcie historycznym i porównawczym**

Już w pracy doktorskiej i opublikowanej na jej postawie książce *Portrety wolności* zajmowałam się specyfiką myślenia politycznego i związkiem preferencji poznawczych danego myśliciela z formułowaną przez niego koncepcją wolności. Zderzając propozycje różnych

autorów starałam się wskazać odmienne sposoby ujmowania wolności indywidualnej, które to sposoby wymagają wyeksponowania odmiennych konstelacji problemów. Pokazywałam, jak różne koncepcje wolności (w aspekcie ostatniej, głównej monografii nazwać je mogę różnicami „sensu" nadawanego temu pojęciu) stają się w efekcie fundamentem odmiennych projektów ustrojowych. Podobne wątki rozwijałam w artykułach poświęconych porównaniu myśli A. de Tocqueville'a i M. Foucaulta, a także prezentując własną interpretację niektórych wątków myśli I. Berlina (*O zaletach umysłowości „jeża": wokół esejów Isaiaha Berlina*, Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa, T. 3, Kraków 2010), N. Machiavellego (*„Książę" Niccolò Machiavellego, czyli o podobieństwie pendulum i speculum*, Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa, T. 5/1, Kraków 2012), czy T. Hobbesa (*Wątki psychologiczne w doktrynie politycznej Tomasza Hobbesa*, Czasopismo Prawno-Historyczne, T. LX, Poznań 2008).

Wyjątkową okazją prowadzenia badań porównawczych było dla mnie uczestnictwo w pracach nad sześciotomowym *Słownikiem historii doktryn politycznych*. Nad projektem tym, którego główny zespół redakcyjny tworzyła moja Katedra, pracowało liczne grono krakowskich historyków doktryn. Zgodnie z założeniami metodologicznymi, artykuły przygotowywane w ramach tej publikacji wymagały opracowania autorskiej interpretacji przydzielonych haseł i stosowania rozbudowanego systemu odsyłaczy, co wymuszało gruntowne i szerokie studia przygotowawcze. Były one niepowtarzalną okazją do poszerzenia własnej wiedzy, ale także wzbogacenia uprawianej przeze mnie dyscypliny naukowej – od trzeciego tomu należałam do stałego zespołu redakcyjnego *Słownika* i jestem autorką około 80 zawartych w nim esejów. *Słownik* jest aktualnie jedyną pozycją w literaturze polskiej prezentującą tak szeroki przegląd problemów (liczne hasła rzeczowe) i postaci, których twórczość składa się na dziedzictwo myśli politycznej. Ponadto, co równie istotne, ma on charakter otwarty w tym sensie, że zawiera wiele artykułów dotyczących zagadnień z pogranicza doktryn politycznych i innych dziedzin humanistyki: filozofii, myśli religijnej, czy literatury pięknej, wskazując ewentualne kierunki badań interdyscyplinarnych i identyfikując obszary cieszące się dotąd, często niesłusznie, mniejszym zainteresowaniem badaczy.

Za równie ważną pozycję w moim dorobku badawczym uważam, napisany wraz z dr. Jackiem Malczewskim, podręcznik *Historia myśli ustrojowej i społecznej*. Jest to książka powstała na potrzeby prowadzonego przedmiotu, jednak jej konstrukcja i zakres poruszanych zagadnień, a przede wszystkim ujęcie syntetyczne i wyjaśniające, kwalifikuje ją jako odrębną monografię. Dla mnie pozostaje również istotne, że w toku prac nad monografią miałam szansę porównać metodologię badawczą cenionych historyków doktryn zajmujących się myślą poszczególnych epok, a przez to zderzyć moje poglądy metodologiczne z wiedzą i praktyką ekspertów.

- **polska tradycja polityczna na tle myśli europejskiej**

Jest to współcześnie popularny obszar badań w zakresie myśli politycznej i prawnej. Jego owocem są jednak najczęściej szczegółowe prace opisowe, przypominające nasz dorobek intelektualny i mniej znanych twórców. Kilkunastu takim, po części zapomnianym, postaciom poświęciłam eseje zawarte we wspomnianym *Słowniku historii doktryn politycznych*. Bliżej zajmowałam się także myślą prawną Leona Petrażyckiego (*Po co prawnikowi psychologia*, [w:] *Ze studiów nad tradycją prawa*, red. E. Kozerska i in., Difin, 2012; *W kwestii „psychologiczności" psychologicznej teorii prawa Leona Petrażyckiego*, Państwo i Prawo, R. LXV z. 2 (768), Warszawa 2010).

Sądzę, że warto rozszerzyć tę problematykę o zagadnienia interdyscyplinarne. Sama uważam za wartościowe wyjście naprzeciw badaniom antropologów kulturowych (m.in. Paweł Boski), którzy – zgodnie zresztą ze stanowiskiem bliskiego mi Arystotelesa i Karola Monteskiusza – poszukują historycznej genezy aktualnie występujących w społeczeństwie wzorców kulturowych i dominujących postaw politycznych, wskazując między innymi na ważną rolę trudnej historii polskiej państwowości. Identyfikacja pewnych trwałych wartości i pojęć wokół których rozwijała się polska myśl polityczna, porównanie ich z analogicznymi koncepcjami formułowanymi w innych częściach Europy może mieć duże znaczenie dla zrozumienia ograniczeń, na jakie natrafiają propozycje reform wzorowane na modelu zachodnim. Historyk doktryn nie może także nie zauważyć tkwiącej tutaj szansy umiędzynarodowienia podobnych kierunków badawczych. W nauce anglosaskiej wyraźne jest bowiem – wspierane aktywnością badaczy takich jak Quentin Skinner czy Philip Pettit – odrodzenie zainteresowania tradycją republikańską, nie tylko w aspekcie historycznym, ale także politycznym. Idee republikańskie wykorzystywane są często do krytyki zasad demokracji liberalnej i samego liberalizmu. Wraca się coraz częściej do koncepcji takich jak „aktywne obywatelstwo", „wolność jako brak dominacji", czy „cnota", a są to pojęcia szczególnie często dyskutowane przez myślicieli polskich. Dlatego zwłaszcza w ramach wystąpień na konferencjach i spotkaniach międzynarodowych staram się przybliżać specyfikę polskiej filozofii politycznej, często w kontekście polemicznym wobec dominujących ujęć. Przykładem może być przygotowany po dyskusji w ramach konferencji organizowanej w Krakowie przez Liberty Fund (USA) artykuł *Trzy razy res publica: Thomas Smith, Gasparo Contarini i Wawrzyniec Goślicki* (Czasopismo Prawno-Historyczne, Tom LXV, 2013), w którym porównuję angielską, wenecką i polską koncepcję republikanizmu, oparte na przyjęciu tego samego, Arystotelesowskiego, rozumienia republiki, ale kładące nacisk na różne jej elementy. Smith eksponuje przede wszystkim warunki instytucjonalne niezbędne do zachowania stabilności ustroju republikańskiego, Wenecjanin Contarini za najważniejszy składnik republiki uważa prawo, natomiast Goślicki, uznając wprawdzie wartość instytucji i praw, podkreśla ich wtórność wobec cnotliwości obywateli. Odmienne rozłożenie akcentów, jak argumentuję, nie jest przypadkiem,

ale odzwierciedla różne doświadczenia kulturowe krajów, z których wywodzą się autorzy.

Cenię sobie także dwa wystąpienia, które stały się podstawą nawiązania trwalszej współpracy z badaczami z innych krajów. Są to: *The Power of Aristotelian Memes: the Polish example*, opublikowany w Hungarian Philosophical Review (vol. 57, 2013/2014), oraz referat, który nie został opublikowany, ale jego odbiór skłonił mnie do podjęcia dalszych badań nad rozumieniem wolności republikańskiej: *English Freedom vs. Polish Freedom. Areas of Similarities and Discord in the Polish Enlightenment Debate.*

- **myślenie polityczne jako dziedzina aktywności poznawczej człowieka**

Jest to obszar zainteresowań zakorzenionych w filozofii umysłu. Towarzyszy mi on od czasów studiów politologicznych – chęć zrozumienia umysłowych podstaw myślenia w ogóle, jego ograniczeń, błędów poznawczych, itp., skłoniła mnie do podjęcia i ukończenia studiów psychologicznych. Jako historyk doktryn jestem przekonana, że wszechstronna analiza idei politycznych nie powinna być ograniczona do płytkiego badania treści, traktowanej jako obiektywny „przedmiot" badania, bez związku ze swoim twórcą. Konstruowanie politycznego światopoglądu, argumentacja, uzasadnienia promowanych rozwiązań politycznych – wszystko to wiąże się z bardzo konkretnym wysiłkiem poznawczym i zależy od indywidualnych kompetencji myślenia. Można zaś myśleć lepiej lub gorzej, ale nigdy wbrew regułom samego myślenia, czy też dostępnym człowiekowi strategiom poznawczym. W efekcie gotowa koncepcja jest nie tylko sumarycznym zbiorem takich czy innych twierdzeń, ale dynamiczną i wielowymiarową całością. I tylko jako całość posiada potencjał zdolny zwrócić uwagę zwolenników i naśladowców, z których większość nie uczy się na pamięć wprowadzanych przez danego autora definicji, ale przejmuje najbardziej przekonujące elementy jego światopoglądu, narzędzia interpretacji rzeczywistości, cele, itp. Dzięki temu czyjaś myśl może stać się podstawą konkretnych działań politycznych i w efekcie wpływać na historyczne przemiany instytucji, ustroju, czy wreszcie kultury politycznej i prawnej. Właśnie dlatego tak ważne jest poszukiwanie metodologii pozwalającej wychwycić i przekonująco wyjaśnić różnice w randze składających się na daną koncepcję poglądów, zalety i słabości argumentacji, czy też cechy odpowiedzialne za jej atrakcyjność i walory motywacyjne. Historia doktryn, która zawęża obszar badawczy do często kronikarskiego odnotowywania takich czy innych poglądów, klasyfikowania ich jako przynależnych do określonego nurtu refleksji, bądź ewentualnie krytykująca jedne stanowiska z wykorzystaniem tez stanowisk konkurencyjnych, stawia się w pozycji nauki czysto historycznej, podczas gdy osobiście jestem przekonana, że w obliczu współczesnego odradzania sporów o charakterze ideologicznym może mieć ona do odegrania rolę dużo poważniejszą. Także w naukach prawnych, ponieważ istotnym elementem współczesnej kontestacji tzw. „liberalnego porządku" jest żądanie gruntownej przebudowy systemu prawa, a także ponownego namysłu nad znaczeniem tkwiących u jego podstaw wartości, takich jak wolność, równość, a zwłaszcza sprawiedliwość.

Zwieńczeniem moich dotychczasowych rozważań metodologicznych jest monografia prezentowana tutaj jako osiągnięcie habilitacyjne, ale podobne wątki – z różnych perspektyw – poruszam w większości opublikowanych artykułów. *Stricte* metodologiczny charakter miała również pierwsza część mojej rozprawy doktorskiej, wyróżniająca „modernistyczny" i „postmodernistyczny" sposób myślenia o wolności. Korzystałam tam z ustaleń psychologii poznania i wprowadzonych przez Jeana Piageta stadiów rozwoju poznawczego (*Portrety wolności. Studium z historii idei i „postmodernizmu stosowanego"*, Warszawa: Wolters Kluwer, 2009).

- **historia myśli politycznej w kontekście edukacji prawniczej**

Ten obszar jest mi szczególnie bliski, ponieważ pozwala łączyć zagadnienia teoretyczne z bardzo konkretną praktyką dydaktyczną, weryfikując w ten sposób ważne dla mnie założenie o użyteczności wiedzy z zakresu myśli (a bardziej jeszcze: „myślenia") politycznego. Działalność dydaktyczna nie jest uważana za składnik działalności naukowej, więc związane z nią osiągnięcia w autoreferacie pomijam. Od strony czysto naukowej uważam za to za ważne wspomnienie o współorganizowanej przeze mnie konferencji w ramach corocznego Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych: *Myśl polityczno-prawna. Teoria i metodologia* (VI 2014). Przygotowana później obszerna monografia zbiorowa stanowi przegląd aktualnego stanu historii doktryn, zarówno pod względem prowadzonych badań, jak i nowych, wprowadzanych w różnych ośrodkach, metod nauczania (*Myślenie o polityce i prawie: przedmiot, metoda, praktyka*, Warszawa: Wolters Kluwer, 2015). W debatę na temat roli dyscyplin humanistycznych w kształceniu kompetencji istotnych dla absolwenta studiów wyższych wpisuje się m.in. mój artykuł: *Humaniści: czarne łabędzie nauki* (Ethos T./Vol. 28 Nr/Issue 1/109, 2015). O związkach humanistyki i prawa traktowało kilka moich wystąpień na konferencjach naukowych, w tym referat *Nowa obrona Sokratesa – rola historii myśli polityczno-prawnej w kształceniu prawników* (współautorstwo, Kraków, XXV Ogólnopolski Zjazd Historyków Prawa) i *Sąd sądem a sprawiedliwość musi być po naszej stronie – czy prawo potrzebuje kultury, a kultura prawa?* (Białystok, XIV Ogólnopolski Zjazd Katedr Historii Doktryn Politycznych i Prawnych).

Iwona Bernicka-Tylak